

OPOR

13 maja. Pełne informacje o przebiegu dnia protestu w piąty miesiąc od wprowadzenia stanu wojennego będziemy mogli podać dopiero w następnym numerze. W Warszawie minutę ciszy o godz. 12 udała się min. na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej, na Rondzie Waszyngtona oraz w kilku innych punktach miasta. Wszędzie było bardzo dużo MO i ZOMO w pobliżu ruchliwych skrzyżowań stały gęsto patrole i budy.

Na Rondzie koło Rotundy w południe gromadzili się ludzie. O 12 tej ktoś nacisnął klakson, większość pojazdów zatrzymała się, po chwili trąbiły prawie wszystkie. Tłum warszawiaków wokół skrzyżowania, ludzie w okolicznych sklepach i biurach pozdrawiali kierowców, mnóstwo rąk podnosiło się w geście V. Klaksonowanie trwało ok 5 min., potem samochody ruszyły. Ludzie rozeszli się po ok 15-20 min. Na dziedzińcu UW i w pobliżu na Krakowskim Przedmieściu zebrały się tłumy studentów i pracowników uczelni - stali w milczeniu. Jeszcze o 1 i 3 Maja.

Torun 1 Maja. Na wezwanie Tymczasowego Prezydium ZR Solidarności o godz. 10 zebrało się na Bulwarze Filadelfijskim ok 19 tys osób Spacerowali spokojnie - bez haseł, okrzyków i transparentów. Po 11 tej milicja zablikowała ruch samochodowy na Bulwarze i z radiowozu wzywała do rozjeżdżenia się. Komunikat ten przywitano gwizdami. Część ludzi odeszła. Półtora tysięczny tłum ruszył na Rynek Staromiejski. Pod pomnikiem Kopernika udekorowanym flagami narodowymi i znaczkami "S" składano kwiaty i biało-czerwone chorągiewki. Spiewano "Jeszcze Polska nie zginęła", "Boże coś Polskę" i "Gdyby Polska była Polska". Wznoszono okrzyki: "Oddajcie Lecha". Zgromadzonych pod pomnikiem zaatakowało ZOMO. W tłum - na światłach i sygnale - wjechały nyski z zomowcami w pełnym rynsztunku bojowym. Ludzie rozpięchli się w boczne uliczki gonieni przez samochody milicyjne, pałkowanymi. Zatrzymano ok 200 osób. Do 3 nad ranem kolegium wymierzało kary grzywny i aresztu za udział w demonstracjach. Na podstawie zdjęć z manifestacji lub donosów z SB zabierano ludzi z prywatnych mieszkań. Po raz pierwszy od 48 lat rozbito w Toruniu pochód pierwszomajowy.

3 Maja. Na wezwanie miejscowej "S" mieszkańcy Torunia przybyli na msze św. Na Starym Mieście ok 18 tej ZOMO zaatakowało ludzi pałkami, gazami, związali i działościami wodnymi. Potyczki trwały do godzin nocnych. Ludzie próbowali chronić się do kościołów, lecz te otoczone były kordonami milicji.

Lublin 3 Maja. W wielu kościołach odbyły się msze św. z licznym udziałem mieszkańców. Na Placu Teatralnym na przeciwko budynku ZR zebrało się ok 12 tys ludzi. Po mszy uformował się pochód, który skierował się w stronę Pomnika 3 Maja przy Placu Litewskim. Przed rondem za budynkiem ZR ulice były zaplikowane, w pierwszym rzędzie stało wojsko, w drugim ZOMO. Kiedy pochód zbliżył się, od czoła oderwała się dziewczyna i wręczyła żołnierzom kwiaty, przedniego z nich pocałowała. Kordon rozstał się. Na Placu Litewskim złożono kwiaty - pomnik wyglądał jak otoczony kwiatnym dywanem. Odprawiono mszę majową. Pod koniec naborzeństwa nadjechały suki z zomowcami. Nawoływali do rozjeżdżenia się. Ok 5 tys osób ponownie ruszyło pod budynek ZR, na którym wyryto napis "Solidarność". ZOMO zaatakowało ludzi - rzucano gazy, związające, użyto działek wodnych, pałowano. Część osób schowała się do Seminarium Duchownego, gdzie ZOMO wrzucało przez mur petardy z gazem.

4 Maja. Milicja brutalnie rozpędziła zgromadzonych ponownie pod Pomnikiem Konstytucji 3 Maja demonstrantów. Przez cały dzień trwały w mieście zapanki młodych ludzi.

Z oświadczenia Komitetu Oporu społecznego /OSV/

Wskład się po wydarzeniach majowych zmienił na korzyść społeczeństwa: wzrosło poczucie jedności, siły i godności społeczeństwa, wielu ludzi wyżyło się strachem i poczuciem bezsilności, wielu straciło ostatnie złudzenia i

przekonało się ostatecznie, że władza nie ma do zaoferowania niczego poza kłamstwem i przemocą, wydarzenia majowe wywołały oburzenie opinii światowej, która skłonna była zapomnieć o sprawie polskiej.

Za ten sukces zapłaciliśmy jednak wysoką cenę: wydarzenia majowe posłużyły za pretekst do pacyfikacji młodzieży szkolnej i akademickiej, zwiększenie gotowości do otwartej walki z okupantem może spowodować przedwczesny wybuch ogólnonarodowego protestu, który ze względu na słabe przygotowanie organizacyjne łatwy będzie do stłumienia, władza zyskała możliwość posycania wśród swoich funkcjonariuszy nastrojów zagrożenia i nienawiści, co prowadzi do rozkręcenia spirali terroru, władza obciążając za winę za wydarzenia młodzież i zw. "ekstremistów" uzyskała możliwość propagandowego wykorzystania zajęć do rozbijania jedności społeczeństwa i pozyskiwania jego zmęczonych i zastraszonej niezdecydowanej części, władza uzyskała także możliwość spreparowania propagandowej podkładki dla ewentualnej deleglizacji Solidarności/.../. Zamiast barykad i kamieni przeciwstawmy władzy naszą solidarną odmowę współdziałania z nią, naszą wolę budowania podziemnego społeczeństwa/.../

Nie dajmy się wykorzystywać przez reżim do rozkręcania spirali nienawiści i terroru. Uczestnicząc w masowych akcjach protestacyjnych organizowanych przez legalne władze Związku, zachowujmy spokój i godność. Nie dajmy się sprowokować

W rocznicę poświęcenia sztandaru Solidarności Hutą Warszawa. W kościele św. Stanisława Kostki odprawiona została msza św. Podczas kazania ks. Popiełuszko powiedział: "Stajemy przed swoim oktarzem/.../ w piątym miesiącu stanu wojennego w 134 dni udręki Narodu/.../ Do dzisiaj/.../ tak wiele rodzin naszej ojczyzny jest osieroconych, do dzisiaj dzieci oczekują na powrót pozbawionych wolności rodziców, do dzisiaj rodzice oczekują na powrót dzieci. Mężowie na powrót żon, żony na powrót mężów/.../ Uwięzionym, którym wytoczono procesy za to, że zgodnie i do końca chcieli zachować wierność przysiędze złożonej na sztandary ze świętymi wizerunkami/.../ Daj siłę ducha i siłę wytrwania. Prosimy Cię Panie/.../ Tym, którzy się ukrywają i są ścigani, do dziś jak przestępcy, daj Boże moc, by w drodze swej poniewierki spotkali ludzi uczciwych.

Jednym zdaniem.+++Do Lecha Wałęsy nadeszła depecha od Przewodniczącego Związku Krajowego Komitetu Koordynacyjnego w Chile Manuela Bustos: "Z publicznego więzienia Santiago Chile, wyrażam głęboką solidarność o wolności związkowe i polityczne, z przywódcami Solidarności i robotnikami polskimi!" +++20 IV ukonstytuował się Międzynarodowy Komitet Koordynacyjny, który ma koordynować grupy oporu na terenie Pomorza Zachodniego.+++ Za przykładem Ursusa na spacerach w porze DTV chodzą mieszkańcy podwarszawskiego Piastowa.+++W Białymstoku na trasie codziennych spacerów w czasie DTV wywieszono ~~warszawską~~ flagę "S". Zdjęto ją dopiero ok. godz. 20,15.+++Do udziału w wiosennych spacerach wieczornych od 15 V w godz. 19:30 - 20.00 na trasie: sklep osiedlowy, pawilon administracji i z powrotem, wezwał Komitet Organizacyjny Spacerów w warszawskim osiedlu Marymont. Na murach miast Podlasia - Siedlec, Węgrowa, Sokółowa Podl. jest coraz więcej czarnych plam po hasłach zamalowanych przez służby porządkowe.+++Przed 1 Maja w zakładach Polcolor w Piasecznie umieszczono na ścianach napis: "Solidarność zwycięży" oraz odbitki stempla ze znakami Solidarności Walczącej.+++ Kiedy 22 IV administracja warszawskiej TEWY ogłosiła w zakładzie akcję "porządek" załoga odpowiedziała stemplując wszystkie ściany setkami napisów "Solidarność zwycięży" i półmetrowymi wronami z gwiazdą, na stropie jednej z hal produkcyjnych wywieszono transparent.+++W końcu kwietnia w Toruniu na drzwiach i klatkach schodowych wielu domów pojawiły się znaki Solidarności Walczącej i wzywające do środowowego bojkotu prasy.+++W krakowskiej "Gromadzie" pracownicy nie zgodzili się rozłuskać kawy nylka i herbaty z Komisji Socjalnej - postanowili przekazać je internowanym.+++Robotnicy jednego z warszawskich zakładów zbrali 100060 zł dla aktorów, którzy utracili zarobki wskutek odmowy kołaborowania z wroną.+++Publiczność Ficharmonii Krakowskiej wyklaskała 15 IV

SYGNAŁ SILNIEJSZY NIŻ TV radio "Solidarność" w Nowej Hucie

Pierwszą audycję Radia "S" Małopolska ma fonii TV nadaliśmy w listopadzie 1933 r. Było to w niedzielę, chyba 6-tego, w czasie meczu "Craco wii".

Dzięki temu, że wchodzimy na pasmo TV, mamy ogromną liczbę słuchaczy, których nie trzeba specjalnie zawiadamiać, ulotkować, podawać terminu. Docieramy w ten sposób do ludzi, do których nie trafia żadna bibuła.

Mozemy nadawać tylko na II programie, który w Krakowie emitowany jest ze stacji o małej mocy, oddalonej od miasta, tak że sygnał z naszych 40-watowych nadajników jest w wielu miejscach silniejszy. W Warszawie byłoby to niemożliwe, stacja ma tam wielokrotnie większą moc i jest położona w centrum miasta.

Czas naszych audycji wybieramy tak, żeby w II programie było coś bardziej atrakcyjnego niż w I, np. mecz albo serial. Nadawaliśmy na "Najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy" (10 XII), "Ojcu Murphy" (25 II i 29 IV), "Nanie" (3 III), "Gdzie pieprz rośnie" (30 V); w czerwcu dwa razy na meczach — 14 VI dla Huty i 16 VI dla Krakowa. Ostatnią audycję, 22 VI nadaliśmy na "Kronice Krakowskiej".

W audycjach dajemy zwykle komunikaty TKK i RR oraz krótkie komentarze. Od lutego zaczęliśmy kampanię przedwyborczą. Wyniki wyborów nadaliśmy specjalnie na "Kronice Krakowskiej", która zaczęła podawać fałszywe dane już w dniu wyborów.

Nasze radio jest kontynuacją Radia Wolna Polska, które powstało w HiLu w ostatnim dniu grudniowego strajku i między 7-ą a 12-ą nadsłuchało 6 audycji dla strajkujących i dla mieszkańców bloków sąsiadujących z kombinatem. Mielśmy nadajnik własnej produkcji o mocy ok. 10 wat, skonstruowany na tydzień przed wojną. Udało nam się wynieść go z Huty po pacyfikacji. W Świątka Bożego Narodzenia i w Nowy Rok zrobiliśmy pierwsze audycje z podziemia, dla podtrzymania ducha — były to życzenia i wezwanie do kontynuowania oporu. Ludzie czekali na nie, ponieważ jeszcze podczas strajku pisano w ulotkach, które studenci wyносили na miasto, że audycje są i będą w paśmie UKF 72-75 MHz.

Potem został skonstruowany nadajnik na krótkie fale 16 m. W kwietniu 82 była już pierwsza audycja w tym paśmie, zapowiedziana ulotkami. Następna, w czerwcu zgłuszone na samym początku. Latem nawiązaliśmy współpracę z Mazowszem: nadaliśmy program na UKF z nadajnika wypożyczonego z Warszawy. Przez cały czas mieliśmy kłopoty ze sprzętem.

Jesienią 82 zaczęliśmy robić audycje uliczne, w których zapowiadaliśmy, że można nas słuchać wieczorem na UKF. Pierwszą nadaliśmy przed 10 XI na Rynek Główny. Rozrzuciliśmy ulotki koło dworca i pod Pocztą Główną tuż przed emisją, tak żeby ludzie zdążyli dojść na Rynek. Magnetofon i cztery megafony zainstalowaliśmy na rusztowaniach, na wysokości i piętra kamienicy, w której mieści się restauracja "Wierzynek" (była wtedy w remoncie). Program trwał 35 min., było to kalendarium oporu od 1956 do 1982 r. Urządzenie było uruchamiane automatycznie, a po zakończeniu także automatycznie niszczone, żeby nie było dowodów rzeczowych. Przy nadajniku przez kilka godzin wisiała flaga z napisem "Solidarność żyje". Baliśmy się wejść, żeby ją zdjąć, chyba myśleli, że też wybuchnie. Miesiąc później zrobiliśmy następną uliczną audycję na Florjańskiej. Niestety po 5 min. wysiadły głośniki. Do kolejnej audycji na Ryнку wykorzystano skradziony samochód ubecki, na któ-

rym zainstalowano megafony i umieszczono napis "nadzór ruchu". Samochód wjechał swobodnie na Rynek, chociaż jest zakaz wjazdu, kierowa słuchali, a nadajnik uruchomił się samoczynnie. Ludzie stuchali, obok stał milicjant i nie interweniował, tylko "zabezpieczał", dopóki nie przyjeździe wezwana ekipa.

Chcieliśmy jak najszybciej wejść na TV, żeby mieć masowy odbiór i żeby nie trzeba było zapowiadać audycji z góry. Elementem zaskoczenia zwiększa bezpieczeństwo. Ubeha nie jest nas w stanie namierzyć i zdjąć przed skończeniem emisji. Wiemy to dokładnie, ponieważ podczas pierwszej audycji, w czasie meczu, obserwowaliśmy komendę na Mogiłskiej. Akcja zaczęła się dopiero po ok. 10 min., kiedy nadawanie już się kończyło. Samochody wjechały na sygnale i kruszyły bez sensu. Wyobrażam sobie, jak ci milicjanci musieli kłąć, że im nie dają oglądać meczu.

Zresztą w ogóle nie są nas w stanie dokładnie namierzyć. Tylko raz udało im się trafić we właściwy kwadrat. W Krakowie są trzy stałe pelengatory, ale wiemy, gdzie są zainstalowane i odpowiednio ustawiamy nadajniki. Ostatnio w czasie meczów krąży po mieście pelengatory lotne.

Najważniejsze jest to, że kiedy radio nadaje na pasmie TV, nie sposób go zgłuszyć. Można najwyżej wyłączać emisję programu TV, ale na to się przecież nie zdecydują. Korzystanie z pasma UKF ma co prawda tę wadę, że nie można przewidzieć, gdzie będzie go słychać, chodzi swoimi ścieżkami i kanałami. Wiele zależy od ukształtowania terenu i od pogody. Słyszalność jest więc lepsza, kiedy antena od telewizora znajduje się na dachu. Można też włączyć radio na pasmo TV i dostreajać.

Kilka razy sprawdzaliśmy, gdzie nas słychać: prosiliśmy tych, którzy nas odbierali, o mruganie światłem. Okazało się, że program dociera do 1/4-1/3 Nowej Huty, a nawet więcej, jeżeli uruchamiamy dwa odpowiednio rozstawione nadajniki. Iędy słyszano nas aż w Bierzanowie pod Wieliczką, widocznie fala trafiła na mosiężny dach starej kamienicy, który zadziałał jak soczewka; inaczej nie można by jej odebrać tak daleko, nasze nadajniki są zbyt słabe.

Niestety, mamy też kłopoty z antenami: robimy je sami, ale nie są najlepsze. Największy zasięg miałyby emisja nie z anteny kierunkowej, ale z "jeża", składającego się z półmetrowych anten wysuniętych we wszystkich kierunkach. Jest to jednak wykluczone ze względu na bezpieczeństwo.

Nie mamy żadnych dotacji, sami daliśmy pieniądze. Wciąż są kłopoty ze sprzętem, ale planujemy nowe rozwiązania techniczne.

Radio "S" Małopolska ma współpracowników w Rzeszowie i w Nowym Sączu, którzy jednak nie mogą wejść na TV. Program jest tam nadawany na wysokiej częstotliwości i brakuje części, żeby zrobić odpowiednie nadajniki.

Radio "S" na falach TV — to bardzo ludzi cieszy. Kiedy jest audycja, wybiegają na balkon i krzyczą: "Nastawcie telewizory, bo radio 'S' idzie". Następnego dnia słyszy się komentarze: "Oglądacie wczoraj mecz? Ładnie im 'Solidarność' bramkę strzeliła".

Radość budzi sam fakt, żeśmy wykołowali czerwonego. W Hucie mówi się: "Jaka to musi być organizacja, że im się udało wejść na TV". A to tylko nadajnik małej mocy, trochę pomysłowości i szczęścia.

Po Warszawie krąży niżej zamieszczony (z małym skrótem) Apel. Redakcja TM popiera wyrażoną w nim intencję powołania niezależnego społecznego sądu, który przeprowadziłby uczciwy przewód sądowy i wskazał winnych.

APEL O SPOŁECZNĄ REWIZJĘ PROCESU W SPRAWIE ŚMIERCI GRZEGORZA PRZEMYKA

Po ponad rocznym śledztwie i sześciotygodniowej rozprawie sądowej ogłoszono wyrok w procesie w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska, wyrok, który wywołał szok i burzenie. Pomimo tendencji sformułowanego aktu oskarżenia i świadomości, że w państwie policyjnym nie skazuje się policjantów, część z nas zdziwiła się jeszcze bardziej na sprawiedliwy, zgodny z oczekiwaniami społecznymi wyrok. Niestety, na próżno. Nie ma też co liczyć na oficjalną rewizję procesu. Skazani zostali wyłącznie dwaj pracownicy Pogotowia Ratunkowego, którzy i tak opuścili więzienie w wyniku amnestii, z pewnością więc nie będą opolowali. Nie można liczyć na rewizję ze strony Prokuratury Generalnej czy Sądu Najwyższego — wyrok zapadł przecież w myśl, a z pewnością za zgodą lub też na polecenie tych Instytucji. Nie będzie też z pewnością wnosić o rewizję procesu metka śp. Grzegorza Przemyska — w ten sposób zaakceptowałby niejako sformułowania odrzuconego już raz przez nią same aktu oskarżenia. Czy pozostaje zatem tylko oburzenie? Prowadzący rozprawę sędzia Janowski powiedział uzasadniając wyrok, że w wyniku przeprowadzonego śledztwa nie można wskazać winnych spowodowania śmierci Grzegorza Przemyska — sanitariusz i kierownca pogotowia skazani zostali w końcu za "narazanie na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego rozstroju zdrowia", a nie za spowodowanie urazów śmiertelnych. Kto zatem spowodował śmierć Grzegorza Przemyska? Czy rzeczywiście na podstawie ujawnionego materiału dowodowego nie można wskazać sprawców tej śmierci? /.../

Konieczne i możliwe jest przeprowadzenie "społecznego przewodu sądowego" w sprawie spowodowania śmierci Grzegorza Przemyska. Znany jest zgromadzony w śledztwie i przedstawiony podczas rozprawy materiał dowodowy. Znana są zeznania świadków i opinie biegłych. Na Gmątarzu Powązkowskim spoczywa już od roku ciało pobitego na śmierć chłopca. Trzeba wskazać publicznie sprawców tej śmierci, trzeba ich osądzić i napietrować, wtedy być może w Polsce nie przybędzie już takich grobów, nie będzie już więcej takich pogrzebów. Społeczna rewizja procesu w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska jest konieczna jeszcze z jednego istotnego powodu: społeczeństwo nie może dawać przyzwolenia na taki cynizm i arogancję władzy. Jeżeli nie spraczymy się teraz — po takim wyroku w takim procesie — wkrótce będzie następne i to bez względu na ogłoszoną amnestię. Wtedy już znacznie trudniej będzie domagać się prawdy.

Wydeje się koniecznym, aby niezależne środowiska prawnicze odpowiedziały na oczekiwania społeczne i — wyłoniony ze swego grona zespół kompetentny i cieszący się zaufaniem społeczeństwa i środowiska — powołały niezależny, społeczny sąd i przeprowadziły na podstawie znanych materiałów niezależny i uczciwy przewód sądowy. Będzie to uda się jeszcze ujawnić nowe, niezbrane lub zatajone okoliczności sprawy. Przed polskim środowiskiem prawniczym stanęło trudne i odpowiedzialne zadanie — oficjalny procesowski sąd nie był w stanie wskazać i ukarać sprawców morderstwa dokonanego niemal publicznie, w biały dzień, w Warszawie. Społeczństwo nie wąpił jednak, że wśród polskich prawników: sędziów, prokuratorów i obrońców znajduje się wielu odważnych, orawych i sprawiedliwych ludzi — są zresztą na to liczne dowody. Nie wątpimy, że także i oni nie mogą pogodzić się z ogłoszonym 16 linca wyrokiem i jego cynicznym uzasadnieniem. Ci znani i może jeszcze szerszy niż znani niezależni prawnicy z pewnością odpowiedzą na apel społeczeństwa, podjąwszy trud i sprostaży ważnemu zadaniu — wskazać i osądzić sprawców.

Polska opinia publiczna oczekuje nadal na wynik procesu w sprawie Grzegorza Przemyska.

Warszawa, lipiec 1984

.....3

ciąg dalszy ze str. 2
Przedium wykazuje całkowitą bezzasadność stawianych mu zarzutów. Nierawdą jest, jakoby kombateni masowo domagali się zmiany nazwy Pomnika i jakoby Komitet opieszał przystępować do jego realizacji. Świadczą o tym liczne fakty, np. 6 VII podczas spotkania przedstawicieli w ZSOWID 112 ze 115 zgromadzonych zdecydowanie opowiedziało się za statutową nazwą "Pomnik Powstańca Warszawskiego 1944". Wyłoniony w konkursie projekt został zatwierdzony, Komitet zawarł umowę z biurem projektowym na wykonanie dokumentacji technicznej, miał też zapewnione środki na budowę.

Przy bramie kopalni "Wujek" 20 VII odbyło się oficjalne odsłonięcie tablicy: "W czterdziestolecie Polski Ludowej górnikom kopalni Wujek poległym za wolność narodową, sprawidliwość społeczną i na stanowiskach pracy. Załoga kopalni Wujek". W uroczystości wzięli udział górnicy wydelegowani przez dyrektora kopalni.

Po co wam to było? Niezwiązkiwiec Maciej Manicki ze szczecińskiej stoczni "Cryfa", przewodniczący krajowej federacji ze stoczniowców oburzył się na cenzurę. Z jego wystąpienia na spotkaniu z Jaruzelskim w Zm "Nowotok" 23 V w transmisji TV wycięto m.in. fragment krytykujący wprowadzenie ostatniej podwyżki cen bez konsultacji z z. Manicki powiolił więc swoje wystąpienia i rozpowieszczył w zakładzie. "Wcześniej trzeba było, panie Manicki, za powietrze chwycić, a nie wronie tyfka nadstawić" ("Obraz" nr 6).

Oburzył się także nowo związek we wrocławskiej "Fedomio", że z okazji 30-lecia zakładu 25 V obdzielono odznaczaniemi nie zastępujących pracowników, a partyjnych aktywistów i donosieli. Trzy dni później wydały oświadczenie, w którym żądały anulowania podjętych decyzji z powodu "niezadowolnienia załogi" ("Fama" nr 76).

Przes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. Andrzej Zahorski, został 27 VI zatrzymany przez SB, gdy udawał się z Warszawy na sesję wyjazdową PTH w Poznaniu. Przetrzymano go od 5-tej rano do 11-taj. Władza, która po długich targach wyraziła zgodę na zjazd PTH we wrześniu br., najwyraźniej chce utrudnić jego organizację ("Przewodność" nr 2).

Nagonki na adwokatów ciąg dalszy: na zebraniu organizacji partyjnej Izby Adwokackiej w Katowicach 22 VI obecni — ok. 50 członków PZR i tytuł sympatyków — potępił obróbów w procesach politycznych za "solidarność ze swoimi poprzednikami" i skrytykował Naczelną Radę Adwokacką.

Czuwaj, towarzyszu! W katowickiej chorągwi ZHP zarządono, że na obczy wakacyjne do NRD może z herbarzami jechać tylko kadra partyjna. Na znak protestu obczy to zhojkowali solidarni wszyscy instruktorzy — partyjni i bezpartyjni. W ostatniej chwili zwerbowano naradczycieli — członków PZPR, nie mających zielonego pojęcia o hercestrze ("Mała Polska" nr 28).

Liczba łóżek szpitalnych na 10 000 mieszkańców wynosi w Krakowie 38. Jeszcze w 1970 r. było ich 50, średnia dla wszystkich krajów bloku wynosi 90. ("Mała Polska" nr 28).

Msza w intencji amnestionowanych więźniów politycznych będzie odprawiona 21 VIII w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Współpraca francuskich związkowców z "S" Małopolska. W lipcu odbyło się spotkanie sekretarza generalnego CFC (Konfederacja Francuskich Pracowników Chłodziarskich), Jean Bernarda z Prezydium RKS Małopolska oraz przedstawicielami struktur międzyzakładowych.

ciąg dalszy na str. 4

ZAKŁADY PRACY MAZOWSZA ZAKŁADY PRACY MAZOWSZA ZAKŁADY PR

DRUKARNIA IM. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Zakład powstał z myślą o produkcji specjalistycznej.

Wyposażony w skomplikowane maszyny przez wiele lat drukował prawie wyłącznie książki naukowo-techniczne. Obecnie jednak ceny są tak ustawione, że bardziej opłaca się robić opakowania, kartki żywnościowe, druki akcydonsów i broszury propagandowe.

Brakuje papieru i części zamiennych, ale najgorszy jest straszliwy bałagan organizacyjny. Ciągłe zdarza się, że jakiś wydział stoi przez parę tygodni. Dodatkowo dezorganizują produkcję tzw. blyskawica — zamówienia z KC na druk przemówień czy broszur propagandowych. Wtedy pracuje się dzień i noc, choć trzeba przyznać, że jest to dobrze płatne. Na ważniejsze publikacje KC samo dostarcza specjalny wykokogatunkowy papier. Drukowanie przemówień przynosi zakładowi niezłe zyski, choć czasami ponosi się straty, gdy ze względu na zmiany polityczne cały nakład idzie na zmiażdżenie, jak np. swego czasu przemówienia Gierka.

Stan bhp w zakładzie jest fatalny. Dziurawe dachy ciekna, woda podchodzi pod maszyny, które są pod napięciem. Hałas przekracza 90 decybeli. W powietrzu unosi się trujące substancje oraz kurz z papieru. Aklimatyzacja już od kilku lat nie działa. Najinteligentniejsi, robiony na zachęty surowców, wywołuje uczucie i pęcherze na rękach.

Srednia płaca w Drukarni Im. Rewolucji Październikowej wynosi 12 800 zł, tj. o ok. 4 tys. mniej niż średnia krajowa. Nic dziwnego, że większość absolwentów szkół poligraficznych podejmuje pracę poza zakładem.

Atrakcyjny pozycję zawsze drukuje się więcej, niż wynosi zamówienie, gdyż wiele egzemplarzy rozchodzi się na lewo. Wynoszą je zarówno pracownicy, którzy nie mają prawa do zakupu ani jednego egzemplarza, jak i dyrekcja — dla różnych osobistości.

Produkcja kartek odbywa się w specjalnie okratowanych klatkach, gdzie inni pracownicy nie mają wstępu. Jednak mimo wielu środków ostrożności często zdarza się, że odbiorcy stwierdzają brak części kartek. Zaczynają się wtedy przesłuchania pracowników, dlatego każdy broni się jak może przed pracą przy kartkach.

Przed 13 XII "X" liczyło 650 członków na 800 pracowników. Obecnie wranie z maja 114 członków, plus kilkudziesięciu emerytów. Gdy w

1983 r. postanowiono wybrać Radę Pracowniczą, kandydaci wybrani przez "S" przed 13 XII wycofali się. Mimo to większość zaorgi brata udział w wyborach i samorząd powstał.

HUTA WARSZAWA

Wroni ze stanął w obronie wicedyr. ds. socjalnych i podległych mu Kierowników, którym samorząd pracowniczy zarzucił niezgodne z przeznaczeniem rozdysponowanie 30 mln zł funduszu socjalnego i zgłosił votum niufajności. Samorząd ustalił m.in., że: — w 1983 r. na sport masowy wydano w Hucie (w przeliczeniu na 1 pracownika) 11 zł, a na sport wyczynowy — 4000 zł.

— wczasy w ośrodku Huty w Jadwisinie pod Warszawą są droższe od wczasów FWP nad morzem — do wydatków na kulturę i sztukę zaliczono koszty narad i spotkań, natomiast na dofinansowanie biletów do kin i teatrów nie wydano w 1983 r. ani złotówki.

— Ośrodek Wypoczynkowo-Sportowy Huty został w całości przekazany nieodpłatnie klubowi wyczynowemu HKS Hutnik, a koszty utrzymania, eksploatacji i inwestycji pokrywane są z funduszu socjalnego.

— z funduszu zapomóg finansuje się również nagrody.

Ostatnio ze (10% pracowników) próbowali wystąpić na wczasy do NRD tylko swoich członków, pomimo że umowa z Hutą Freital nie zawiera takiej klauzuli. Dyskryminacji niezrzeszonych przeciwstawiła się Rada Pracownicza, poparł ją rada prawna Huty. Dyrektor jednak był po stronie za sprawę przekazaną została do komisji rozjemczej, która ostatecznie przyznała rację Radzie Pracowniczej.

Kolejny spór pomiędzy za i samorządem dotyczy układu zbiorowego dla hutników. Za poparł go bezwarunkowo, samorząd odrzucił uznając, że jest niedopracowany i krzywdzi hutników.

Oprócz preżnego samorządu, w Hucie aktywnie działa Tymczasowa Komisja Wykonawcza "S". Zbiera składowki wśród ok. 20% zaorgi, wypłaca zasiłki i zapomogi, organizuje wczasy i kolonie dla dzieci oraz pomoc dla rodzin uwieczonych. Wydała od czerwca 1982 pismo "Hutnicy 82". W ruchu samokształceniowym działa kilka niezależnych grup. Audycje hutniczego radia "S", 8-10 minutowe, są znakomicie słyszalne na terenie zakładu. Nadawane były już kilkakrotnie podczas przerw śniadaniowych i powtarzane na II i III zmianie. Ostatnia z początku czerwca zawierała wypowiedź Z. Bujaka specjalnie dla pracowników Huty.

KWESTIA NIEMIECKA

Aktywność polityczna RFN od lat podporządkowana jest dążeniu do likwidacji podziemia Niemiec. Dlatego Bonn uścisza zabieg o każde zbliżenie z blokiem komunistycznym i gotowe jest bardzo dużo zapłacić za usuwanie barier dla państwa niemieckiego. Postępy tej polityki są w najwyższym stopniu uzależnione od węzłki, nawet drobnych węzłki w stosunkach między blokami, a także od sytuacji wewnątrz obozu sowieckiego.

Wizyta kanclerza RFN, Schmalta w NRD, zaplanowana bodajże na wczesną 1980, została odwołana na skutek wydarzeń w Polsce, które naruszyły chwalebny, "odpreżeniową" równowagę europejską. Wcześniej zabieg Bonn, często bardzo dyskretne, zmierzające do osłabienia napięcia w stosunkach niemiecko-niemieckich, uległy wówczas gwałtownemu zahamowaniu. Obecna koalicja rządowa kontynuuje w tej mierze politykę SPD z lat 70-tych, a nawet ją ożywiła. Towarzyszy temu wzrost aktywności RFN w polityce światowej (np. zacieśnienie stosunków z Chinami) oraz uruchomienie kanałów dyplomacji poufnej. Warto tu przypomnieć znaną podróź szefa CSU, F.J. Straussa po krajach bloku moskiewskiego. Ta "prywatna wizyta w Warszawie" (bodajże u Kuzyna pracującego w tutejszej ambasadzie RFN) rozpoczęła się w Pradze od rozmów z Husakiem, skończyła zaś spotkaniem z Honeckarem w Berlinie. Strauss uzgodnił wówczas, że NRD — w zamian za miliardową "pożyczkę" — rozpocznie demontowanie urządzeń samontrolnych na granicy i zgodzi się na ułatwienia w kontaktach między obywatelami obu państw niemieckich. Rzecz dzieła się w roku 1983. Ostatnio chęć przyjazdu do PRL wyrzlił min. Genscher. "Sprawa polska" stała się bowiem "sprawą niemiecką". Bonn wie dobrze, że postępy "normalizacji" nad Wisłą sprzyjają zbliżeniu z NRD.

W pierwszym kwartale br. legelnie przeszło do Niemiec Zachodnich ponad 2 tys. obywateli NRD. Głównym motywem jest oczywiście nieporównanie wyższy poziom życia w RFN. Chcąc ograniczyć pęd emigracyjny, rząd wschodnioberliński musi poprawić sytuację gospodarczą. RFN może w tym pomóc, ale nie bezwarunkowo: zachodnio-niemiecka opinia publiczna nie zaakceptuje kolejnych "pożyczek" dla Niemiec Wschodnich, jeśli nie będą związane z widocznymi ustępstwami Honeckera w kwestii swobód obywatelskich. Jednak takie ustępstwa są rzeczy rozsądne, jeśli chodzi o blok, na co Moskwa — zwłaszcza w obecnej fazie stosunków Wschód-Zachód — zgodzić się nie może. Stąd ostre wypowiedzi prasy sowieckiej, zarzucające RFN wtrącanie się w sprawy wewnętrzne NRD. Stąd też zapewne obecna kampania antyniemiecka w propagandzie PRL.

Poparła dla Honeckera przyśrodkowała w Budapeszcie. Prasa węgierska wystąpiła jako rzeczniczka rozwoju stosunków między-niemieckich, Węgry bowiem są żywo zainteresowane jak najszybszym powrotem do polityki odprężenia, a także przuluznieniem gospodarczej "jedności" bloku moskiewskiego. Artykuły węgierskie przedrukowano w NRD bez komentarza.

Zbyt daleko posunęła samodzielność Honeckera mogłaby doprowadzić do wytrącenia Moskwa inicjatyw w rozwiązywaniu kwestii niemieckiej. Stąd ostre reakcje ZSRR na obecne próby dialogu między Bonn i Berlinem Wschodnim. Nie oznacza to jednak, że Krem dąży do likwidacji tego dialogu, chce tylko sam dyktować warunki w ewentualnych rozmowach między supermocarstwami.

Cała ta sytuacja komplikuje — po rozmieszczeniu nowych rakiet amerykańskich w RFN i sowieckich w NRD — wzrost napięcia międzynarodowego. Chcąc je załagodzić, Genscher i Schmal do USA, trwają też niemieckie zabieg wokół Moskwy (wizyta polityka SPD, H.J. Vogla). Jest krajem bodaj najwyżej zainteresowanym w podjęciu rozmów radziecko-amerykańskich i powołaniu do "atmosferę odprężenia". Oczywiście jest, że gdy dojdzie do rokowań między Rosją a Ameryką jedną z podstawowych kwestii będzie przyszłość stosunków między państwami niemieckimi.

ciąg dalszy ze str. 3

wych i zakładowych regionu. CFTC, czwarta co do wielkości centrala związkowa we Francji, od początku udzielała pełnego poparcia "S", nigdy nie uznawała CRZZ ani neozwiązków. Informator SI RKS Małopolska nr 1 z 23 VII ogłosił tekst umowy, podpisanej na przełomie lutego i marca br. CFTC zobowiązuje się w niej m.in. do udzielania pomocy represjonowanym związkowcom Małopolski, informowania opinii francuskiej o sytuacji "S" w Polsce oraz materialnego wspierania działalności związkowej w regionie.

Straszny LOS tych, co by pojechali do ANGELES

Wiele mogę zrobić dla Szwajcary, wszystko mogę oddać, wszystko poświęcić, ale oglądać DTV i czytać "Tribuny Ludu" nie będę, bo się po prostu brzydzę. To jest trochę tak jak u Orwella: dla każdego znajdzie się coś, co go ostatecznie zafascynuje. Orwellowskiego bohatera zafascynowało przy pomocy szczerca, ja bym wszystko wypadał gdyby mi słodczył zaproszeń, że w pokoju obok siedzi Ractawicki, który specjalnie dla mnie odczyta DTV. Tak więc tylko od znajomych wiem (od co odporniejszych znajomych), że sprawozdania z Los Angeles są, że trzeba włączyć DTV i czekać, bo nie wiadomo w którym momencie pojawi się olimpiada w relacji majora Krawieckiego. To jest ze strony czerwonego posunięcie słuszne, bo przyciąga spory tłumek do dalcianka, natomiast niezbyt słuszne jest to, że czerwony nieco zbyt delikatnie stara się uzasadnić słuszność "awerwenniej decyzji i KOP".

Co było przyczyną bojkotu? Trochę o bezpieczeństwie naszych sportowców. (Władza ludowa nie dopuści, żeby ktoś obcy strzelał do obywateli PRL. Władza ludowa po to ma obywateli, żeby do nich strzelać mogliście. Moje — nie dam.) Co wobec tego powinna zrobić telewizja? Zmianś nadawać w ogóle jakiegoś sprawozdania sportowe powinna ograniczyć, że do pokazywania niebezpieczeństw. Na przykład: idzie sobie olicz Los Angeles ludowa sportowcem (Szwajcarka by to mogła zagrać), a tu zza rogu wypada Zdzisław Najder z mikrofonem Wobłej Europy w zębach. Albo: sportowcem kładzie się snac (przy okazji trochę seksu, tu już może być lepiej nie Szwajcarka) odchyła róg kołdry, a tu na przedciele podziurconą rarytata "Kultura". Ona to świnstwo bierze przez chustkę i wyrzeca — słydnac huk — dym, leci jakiś grun, okazuje się, że to była mina. Albo nleży by był dokument, wręcz materiał szpiegowski (Telewizja Polska jako folwarczek Służby Bezpieczeństwa ma bogaty dostęp i lubuje się w takich przygodowo-sensacyjno-niby-autentycznych) więc — materiał podobajacy ukryte na trybunach stadionu olimpijskiego gniazda karabinów maszynowych przygotowane na wypadek, gdyby na biegni pojawił się jakiś reprezentant PRLu. Można by nawet nakreślić trochę konady z ostrą amunicją, funkcjonariusze zresztą chętnie, przyzwyczajeni są do służby z naszpienienycia. (Naszego.) Uważam że tylko traktowanie tematu w ten sposób spełniło by swoje zadanie, bo pamiętać należy, że zadaniem telewizji po trzynastym grudnia nie jest przekazywanie kognoscewki o czymkolwiek. Jedynym zadaniem tej telewizji jest zademonstrowanie społeczeństwu, że czerwony może być badaczą podobnie, że do rangi prawdy objawionej, ostatecznej, wiarygodnej i poczucie sprawiedliwości od rana do wieczora, a społeczeństwo musi to wydrzymać. Tu przypomnieć: musi, wozem. Do czasu. E.R.

MSS oświadcza, że nie ma nic wspólnego z banknotami z podobnymi Łecha Wałęsy o nominale 200 zł sygnalizowaną nazwą Międzyzakładowej Struktury Solidarności. Równocześnie informujemy, że banknoty służbowe emitowane były przez MSS w ograniczonej ilości, ściśle ewidencjonowane, co potwierdzane było kolejnym numerem na odwrocie banknotu.

Copyright: TYGODNIK MAZOWSZE

W regionie Mazowsze egzemplarz bezpłatny, poza regionem cena 15 zł.